MAŁY
Płomyczek
24

WARSZAWA, DNIA 23 LUTEGO 1939 ROKU



Jaki figlarz
ten Janek!
Pieska zaprzągł
do sanek.

Przypatrzcie się,
jak jadą
z hukiem, z trzaskiem,
z paradą.



OJCIEC - LEKARZ

W wielkim, ciemnym borze mieszkał lekarz zwierzątek. Nazywał się Ojciec-Lekarz, a był to sędziwy król krasnoludków.

Codziennie prawie przychodziło do Ojca-Lekarza jakieś chore zwierzątko.

Raz przybiega lisek i mówi:

— Ojcze-Lekarzu! Ratuj sarenkę. Leży poraniona pod starym bukiem, co przewrócił się na nią dzisiaj rano.

Ojciec-Lekarz dosiadł jelenia i puścili się cwałem.

Wkrótce odnaleźli sarenkę.

— Trzeba najpierw podnieść ten pień — rzekł Ojciec-Lekarz. — Mój lisku, biegnij po Misia-siłacza.

— A gdzie on teraz może być?

— Zapytaj o to sójki.

— Sójko, sójko — zaszczekał

lisek — powiedz mi, gdzie się znajduje w tej chwili Miś-siłacz.

— Za drugą górą, niedaleko strumienia, pod dębem srebrzystym — odkrzyknęła sójka.

Lisek puścił się pędem.

Wkrótce odszukał Misia-siłacza, co spał pod dębem srebrzystym, niedaleko strumienia i trącił go łapką po nosie.

— Co tam? — zaryczał groźnie Miś, zły, że go budzą.

Lisek zadrżał, ale rzekł odważnie:

— Misiu-siłaczu, Ojciec-Lekarz wzywa cię do siebie.

— A czy ty aby, mój lisie, nie kłamiesz? — mruknął Miś-siłacz. — Bo czuję, że to musi być daleko, a spać mi się chce okrutnie.

— Jak własną mamę, lisiczkę, kocham, że nie kłamię...

Puścili się tedy w drogę. Wkrótce przybyli na miejsce. Miś-siłacz odwalił pień buka, a Ojciec-Lekarz zabrał się zaraz do leczenia chorej sarenki.



Bal u kurki

Z podwórka pędzi kurka Szaropiórka. Wybiega przed furtkę i krzyczy:

— Ko! ko! ko! Czubatko! Pstrokatko! Siemieniatko! Chodźcież prędko, kumoszki! Na bal was zapraszam!

Du! du! du! lecą trzy kurki.

Kurka Szaropiórka prowadzi gości na pokoje. Do jadła zaprasza.

A jadła jest wbród! Skórka czarnego chleba, gotowany ziemniak, grudka jaglanej kaszy, trzy spalone skwarki, skórka z kaszanki, skorupka z jajka... Ho-ho, ciężko wyliczyć to wszystko.

Dziobią kurki. Łykają jadło. Objadają się aż strach.

TOLA-DOBRA WOLA



Koło domku
stary kasztan,
stary świerk.
Leci ptaszek
do okienka —
ćwierku, ćwierk.
Piórkiem ruszył,
dzióbkiem stuknął
raz i dwa:
— Może Tola-
Dobra Wola
jeść mi da?
Patrzy Tola-
Dobra Wola.
— Kto tam? — Ptaś!
— Masz tu kaszki,
będę ci ją
co dzień kłaść.

Kto najprędzej dokończy?

Raz mama z tatą poszli do miasta i kupili dla dzieci różne rzeczy.

Co mama kupiła?
Dla Urszulki
dwie ko . . . . . .
Dla Florianka
dwa ub . . . . .
Dla Agnieszki
dwa orz . . . . .

Co tata kupił?
Dla Henryczki
dwa bu . . . . . .
Dla Jagienki
dwie wis . . . . .
A dla Jacka
trochę pl . . . .

Miesiączek

Wstał miesiączek
przed wieczorem.
Poszedł polem,
poszedł borem.
A w tym borze
ptaszki spały,
bardzo mu się
dziwowały.

— Uśnij w gniazdku
razem z nami.
Pięknie ciebie
zapraszamy.
— Śpijcie, ptaszki,
ja nie mogę.
Muszę odbyć
swoją drogę.

KTO PIERWSZY ODGADNIE?

Miała gospodyni rano . . . . . 10 jajek.
Z tego w ciągu dnia:
sąsiadce Franciszce pożyczyła . 2 jajka,
kumie Domiceli pożyczyła . . . 3 jajka,
kurki zniosły jej . . . . 4 jajka,
zjadła . . . . 2 jajka,
stłukła . . . . 1 jajko.

Kto najprędzej policzy, ile miała jajek wieczorem?

Gospodarz chomik miał wielu lokatorów: cztery żaby, dwa koniki polne, trzy krasnoludki i jedną wronę. Żaby płaciły komorne po dwa grosze, krasnoludki po pięć groszy, wrona trzy grosze, a koniki tylko po groszu, bo były biedne. Ile chomik dostał komornego od wszystkich lokatorów?

Kto w klasie odpowie najprędzej, będzie się nazywać „mądra głowa".

BAL U LALEK

KRYSIA:
Gdy już nocą
posną dzieci,
za okienkiem
księżyc świeci,
biegną szczurki
z ciemnej norki
do laleczek
na wieczorki.
W pokoiku lalek
są wspaniałe bale.

JANUSZEK:
Oj, i ja bym
chciał
widzieć taki
bal!

KRYSIA:
To chodź, Jaśku,
ze mną
w przyszłą nockę
ciemną.





Jak zapytam
lali Oli,
to ci ze mną
wejść pozwoli.

JAŚ:

Jak tu wejść
na bal do lalek,
kiedy się
nie zmieszczę wcale?

MIŚ:

Kto tu idzie?

KRYSIA:

To ja, Krysia,
na bal Jasia
wiodę dzisiaj.

MIŚ:

Oto kaptur
krasnoludka.
Włóż go — będziesz
wnet malutka.

(d. c. n.)

ŚWIĘTY MACIEJ ZIMĘ STRACIŁ



Biegnie Błażek w pole.

— Ciekawym, czy dużo śniegu dzisiaj stopniało — rozmyśla.

Widzi, że naprawdę śniegowy kożuch na polach robi się z każdym dniem cieńszy, lichszy.

— Och, uprzykrzyła mi się ta zima — narzeka. — Żeby już jak najprędzej wiosna nadeszła!

Naraz słyszy nad głową głośne krakanie. Patrzy, a tu wrona nad nim kołuje i kracze:

— Kra! kra! Odchodzi, odchodzi zima zła...

— A ty skąd wiesz o tym? — pyta Błażek.

— Latam górą, to wiem. Czuję cieplejszy wiatr. Zresztą jutro jest świętego Macieja.

Błażek rusza dalej.

Naraz słyszy cichy szmer. Ogląda się, a tam zając kica.

— Hej, zajączku! Poczekaj no!

Zając stanął w słup, rusza wąsikami i chichoce.

— Z czegóż tak się śmiejesz, szaraku? — pyta Błażek.

— Z czego? A bo posiew wyłazi spod śniegu. Lada dzień wiosna nadejdzie. Będę chrupał świeże jarzynki, a nie suche badyle, hi-hi-hi!



Idzie Błażek ścieżką do drogi.

Drogą jadą ludzie z miasta. Koła turkocą. Koniki parskają. Ludzie się radują.

Błażek wie już, z czego się tak cieszy cały świat. Rzecz wiadoma:

Święty Maciej
zimę stracił,
a wiosnę wzbogacił!

WSZYSCY PRACUJĄ!



A w tej naszej
kamienicy
lokatorów
nie policzysz.
Na parterze
sklep ma krawiec.
Wiszą palta
na wystawie.
Ma trzech synków.
Miłe smyki,
tatusiowe
pomocniki.
Obok krawca
wielka pralnia,
a w podwórzu
jest drukarnia.

W niej drukarze
całe dzionki
ustawiają
czarne czcionki.
W dzień pracują,
czasem w nocy.
Aż ich z pracy
bolą oczy.
W naszej wielkiej
kamienicy
jest i stolarz
Maurycy.
Heblem macha,
piłą zgrzyta,
a wieczorem
kurier czyta.

PRZYGODA GĄSKI



Kto żyw, na pomoc!
Ratuj w przygodzie,
bo psotne cielę
gąskę ubodzie!



Cóż miała robić
ta gąska biała?
Frunęła w górę,
hen-hen! leciała.



Opadła wreszcie
na stertę słomy.
— Gę! gę! gę! — krzyczy.
— Ja chcę do domu!



Teraz nikogo
gęś się nie boi,
bo w jej obronie
Marysia stoi.

ZGADUJEMY

ZAGADKA 1

Ręce ma drewniane,
pięknie malowane.
Drogę pokazuje,
choć sam nie wędruje.

ZAGADKA 2

Przez „k" — rodzaj domowego ptaka.
Przez „b" — kolor. Nasza kotka jest taka.

ZAGADKA 3

Kiedy do pary
dodasz część „soli",
całość przed deszczem
skryć się pozwoli.

ZAGADKA 4

Przez „f" do miasta
wiezie ciebie,
przez „chm" zaś płynie
w dal po niebie.

ROZSYPANKA

Z rozsypanych zgłosek: „cja-so-ka-pa-li-sna-a" ułóżcie 3 wyrazy, oznaczające drzewa. Z pierwszych liter tych wyrazów dowiecie się, jak się nazywają te drzewa razem.

ŁAMIGŁÓWKA

Co trzeba dodać do dwu liter „pa", żeby całość oznaczała: 1) rzecz, którą się opasujemy, 2) męża pani, 3) ptaka z pięknym ogonem.

Mały Kazio



Mały Kazio
ma kanarka.
Da mu wody,
da mu ziarnka.

A kanarek
ćwierka rad,
że ziarenka
będzie jadł.



WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Poszukajcie na tym obrazku konika.



Klarci uciekła papuga. Kto ją znajdzie?



Kto wygląda oknem z Zosią i Kasią?



A gdzie jest Jaś, co się z pieskami bawił?